Cena numeru 1 złoty



GŁOS NARODU

Informacyjny dziennik demokratyczny ziemi częstochowskiej

Nr. 149 | Częstochowa, niedziela 12 sierpnia 1945 r. | Rok I.

Co będzie z cesarzem Japonii?

Sojusznicy uzgadniają swoje stanowisko

LONDYN (Polpress). — Agencja Domei donosi, że rząd japoński przyjmuje ultimatum, wystosowane w Poczdamie przez Rząd Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Chin, do którego przystąpił Rząd Radziecki z tym jednak, że prawa suwerenne cesarza nie zostaną uszczuplone. — Komunikat radia tokijskiego stwierdza, że rząd japoński zwrócił się do rządów szwajcarskiego i szwedzkiego z prośbą o zakomunikowanie tej decyzji rządom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Chin i Związku Radzieckiego.

TOGO U AMBASADORA ZSRR MALIKA

MOSKWA (Polpress). — Agencja TASS donosi, że dnia 9 sierpnia 1945 roku japoński minister spraw zagranicznych Togo odwiedził ambasadora radzieckiego w Tokio Malika i złożył na jego ręce notę, w której rząd japoński oświadczył gotowość przyjęcia warunków deklaracji z dnia 26. lipca 1945 r., do których przyłączył się również Rząd Radziecki.

Rząd japoński wychodzi z założenia, że deklaracja ta nie zawiera żadnych ograniczeń praw cesarza, jako suwerennego władcy Japonii.

Rząd japoński prosi Rząd Radziecki o podanie swego stanowiska w tej sprawie.

Japoński minister spraw zagranicznych Togo zakomunikował ambasadorowi Malikowi, że analogiczne oświadczenie zostało przedłożone rządowi Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Chin, za pośrednictwem rządu szwedzkiego.

LONDYN (Polpress). — Rząd angielski zebrał się na posiedzeniu nadzwyczajnym, celem naradzenia się nad sytuacją.

LONDYN. — W Londynie, Waszyngtonie, Moskwie i Czungkingu rządy Mocarstw Zjednoczonych rozważają japońską ofertę kapitulacyjną. Oferta japońska wpłynęła do Rządów Sojuszniczych wczoraj wieczorem. Rząd japoński przyjął w zasadzie ultimatum Sojuszników z zastrzeżeniem suwerenności i prerogatyw cesarza. To zastrzeżenie jest obecnie przedmiotem rozważań Rządów Sojuszniczych.

Z Waszyngtonu donoszą, że odpowiedź amerykańska na japońskie propozycje pokojowe jest już w głównych zarysach nakreślona. Wysłanie jej do rządu japońskiego uzależnione jest od zgody pozostałych partnerów, czyli Wielkiej Brytanii, Chin i Związku Radzieckiego.

Panuje ogólne przekonanie, że odpowiedź amerykańska w żadnym wypadku nie osłabia mocy ultimatum poczdamskiego. Sojusznicy będą dyktować Japonii swoje warunki, do Japonii należeć będzie tylko ich akceptacja.

WASZYNGTON. — Prezydent Truman oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych pozostaje w ścisłym kontakcie z rządami Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Chin.

SZTOKHOLM. — Radio sztokholmskie donosi, że wczoraj o godz. 18,40 rząd szwedzki potwierdził oficjalnie, iż rząd japoński złożył na ręce przedstawiciela Szwecji swoje propozycje kapitulacyjne, które rząd szwedzki przekazał natychmiast Rządom Sojuszniczym. Identyczne propozycje zostały złożone przez Japonię na ręce rządu szwajcarskiego.

LONDYN. — Rząd brytyjski zbierał się na nadzwyczajne posiedzenia dwukrotnie w ciągu dnia wczorajszego. Prem. Attlee pozostawał w telefonicznej łączności z prezydentem Trumanem.

PARYŻ. — Gen. de Gaulle zwołał w dniu wczorajszym nadzwyczajne posiedzenie rządu francuskiego. W czasie posiedzenia rozważana była nowopowstała sytuacja.

MOSKWA. — Radzieckie Biuro Informacyjne podało do wiadomości, że walki na froncie mandżurskim toczą się nadal. Wojska radzieckie posuwają się w szybkim tempie we wszystkich kierunkach, przezwyciężając w niektórych miejscach silny opór przeciwnika.

Niektóre formacje zmotoryzowane dotarły do punktów, położonych o 180 km od łańcucha gór Chingan. Lotnictwo radzieckie bombardowało węzły kolejowe i linie komunikacyjne Mandżurii, torując drogę posuwającym się formacjom Armii Czerwonej.

WASZYNGTON. — Z Guam donoszą, że formacje nadfortec nie wezmą udziału w dzisiejszej akcji przeciwko Japonii.

W ciągu dnia wczorajszego wyspy japońskie były celem ataków lotnictwa Sojuszników. Samoloty amerykańskie poczyniły znaczne szkody na lotniskach japońskich. Bombardowane były tereny, znajdujące się między Jokohamą a północnym cyplem Hon-Szu.

W ciągu czwartku i piątku zniszczonych zostało około 500 samolotów japońskich.

Generał Spaatz oświadczył, że w wyniku zrzucenia bomby atomowej na Nagasaki 30% tego wielkiego miasta zostało całkowicie zniszczone. W dzielnicy przemysłowej, która uległa całkowitemu zniszczeniu, znajdowały się montownie samolotów słynnej firmy Mitsubischi.

Załoga samolotu rozpoznawczego, który dokonał lotu nad miejscem zniszczenia stwierdziła, że w 12 godzin po zrzuceniu bomby dało się zaobserwować wielkie pożary w mieście.

CZUNGKING. — Z Czungkingu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek wydał rozkaz do wojsk chińskich znajdujących się pod wodzą marjonetkowego rządu chińskiego by pozostawały na swoich stanowiskach i oczekiwały rozwoju wypadków. Wojska rządów marionetkowych, podkreślił marsz. Czang-Kai-Szek, muszą zrobić wszystko, by oczyścić się z win.

Opinia sojuszników o ostatnich wydarzeniach

Radość w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — W Wielkiej Brytanii ludność spontanicznie manifestowała swoją radość. Manifestacje te nie były zorganizowane przez angielskie czynniki urzędowe. Po północy radio londyńskie doniosło, że rząd ogłosił, które dni mają być uważane za dni świąteczne.

MOSKWA. — Radio moskiewskie w swoim komentarzu stwierdziło, że Japonia przyjęła warunki, sprecyzowane w ultimatum poczdamskim.

Rząd japoński ma jednak nadzieję, że nie jest przesądzone utrzymanie prerogatyw cesarza. Nie jest ważne, co się pod tym rozumie, a czego nie — stwierdził komentator moskiewski — ważnym jest to natomiast, że bezwarunkowa kapitulacja oznacza tylko i wyłącznie bezwarunkową kapitulację. Zadaniem Sojuszników po oczyszczeniu Europy od hitleryzmu jest oczyszczenie Azji z hitleryzmu azjatyckiego, z japońskiej agresji i agresorów.

LONDYN (Polpress). — W angielskich kołach oficjalnych podkreśla się, że japońska propozycja kapitulacji nie oznacza bezwzględnej kapitulacji, artykuł 6 proklamacji poczdamskiej z dnia 26 lipca 1945 r. stwierdza bowiem, że władza i wpływy tych ludzi, którzy oszukali i wprowadzili w błąd naród japoński oraz wciągnęli go w awanturę wojenną, celem dokonania podbojów świata, muszą być zlikwidowne.

Osoba cesarza nie została wprawdzie wymieniona, lecz w państwie, w którym dwór cesarski odgrywa tak doniosłą rolę, trudno wyobrazić sobie, aby można było pogodzić artykuł 6 proklamacji poczdamskiej z zastrzeżeniami japońskimi, że władza cesarza ma zostać nienaruszona.

—o—

JESZCZE O BOMBIE ATOMOWEJ

LONDYN (Polpress). — Prasa donosi, że metody prac nad nowym wynalazkiem zostały zapożyczone u Joliot-Curie, której udało się sztucznie wyprodukować w laboratorium substancję radioaktywną. — Dr. Liza Leitner, Żydówka, która uciekła przed prześladowaniami niemieckimi do Danii, przywiozła ze sobą dokładne dane o nowej substancji, zwanej U 235, nad którą prowadziła badania wraz z profesorem Otto Hahn. U 235 jest bardzo rzadka forma uranu, która odznacza się tym, iż po zaatakowaniu przez neutrony wydziela olbrzymią ilość energii. 1 funt U 235 wydziela energię cieplną równą 5 milionom funtów węgla lub 3 milionom funtów nafty. Dr. Leitner nawiązała w Danii kontakt z profesorem Bohrem, laureatem Nobla, który niezwłocznie porozumiał się ze swoimi kolegami w Ameryce i Anglii i po ucieczce z Danii przystąpił do pracy z uczonymi angielskimi i amerykańskimi. — Praca odbywała się w niesłychanym naprężeniu, gdyż wiadomo było, że w „Kaiser Wilhelm Institut" w Berlinie uczeni niemieccy pracowali usilnie nad rozwiązaniem tego samego zagadnienia.

Żołnierze i oficerowie polscy pragną wrócić do kraju

LONDYN (Polpress). — Na licznych zebraniach żołnierzy polskich w Anglii przyjmowane są rezolucje w sprawie powrotu do Polski. Żołnierze zgromadzeni 28 lipca w Glasgow uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję: „My, żołnierze polscy, w Wielkiej Brytanii, zebrani w liczbie 80 osób, wyrażamy pragnienie jak najszybszego powrotu do Niepodległej Ojczyzny, oddania się pod rozkazy Naczelnego Dowódcy Marszałka Żymierskiego. Wyrażamy gorące poparcie Rządowi Jedności Narodowej za jego dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie odbudowy zniszczonego kraju i ugruntowania demokracji w Polsce. Potępiamy zbrodniczą działalność pana Kwapińskiego, skutkiem której część załogi polskiej marynarki handlowej opuściła statki, opóźniając przez to nasz wyjazd do kraju. Nawołujemy marynarzy polskiej marynarki handlowej do natychmiastowego podjęcia pracy na naszych statkach dla dobra wyzwolonej Ojczyzny".

Rezolucję za zebranych podpisali: Kapitan Miller, st. strzelec Gwóźdź, plutonowy Przewoźnik i inni.

Delegaci, zebrani w Berwick, w imieniu swych oddziałów postanowili przyłączyć się do apelu generała Paskiewicza i generała Modelskiego. „Uznajemy — ogłosili oni — jako jedyną władzę legalną Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. Całkowicie i bez zastrzeżeń podporządkujemy się rozkazom Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w kraju. Chcemy wrócić do naszych rodzin, chcemy wziąć udział w odbudowie Ojczyzny, pragniemy bronić granic Rzeczypospolitej. Niech ci, którzy wyrzekają się swych współbraci, opuszczą szeregi i sztandary".

—o—

DEPESZE MARSZAŁKA ŻYMIERSKIEGO DO STALINA I KALININA

WARSZAWA. — W związku z odznaczeniem marsz. Michała Roli-Żymierskiego najwyższym odznaczeniem radzieckim, Orderem Zwycięstwa, Marszałek Żymierski wystosował depeszę do Generalissimusa Stalina i przewodniczącego Rady Najwyższej Z. S. R. R. Kalinina, w których wyraził głębokie przekonanie, że braterstwo broni między Polską a Związkiem Radzieckim będzie nadal się rozwijało jako podstawa pokoju.

TERROR FASZYSTOWSKI W GRECJI

BELGRAD (Polpress). — Według doniesień z miasta greckiego Larissa, w całej okolicy rozpoczęło się prześladowanie działaczy EAM. W ciągu ostatnich dni aresztowano kilkunastu przywódców organizacji oporu oraz redaktora dziennika „Aliteia". Terror stosowany jest jedynie względem działaczy EAM i organizacji oporu.

W mieście Valosal lokal organizacji EAM został doszczętnie zniszczony przez faszystowską bojówkę terrorystyczną. — Ludność miasta Kalame ogłosiła protest publiczny przeciwko nielegalnym aresztowaniom działaczy demokratycznych i zażądała utworzenia rządu, który położyłby kres terrorystycznej działalności faszystowskich i monarchistycznych bojówek.

Ostateczny pogrom faszyzmu

I sprawdziły się słowa komisarza Mołotowa. Przystępując do wojny przeciw Japonii Związek Radziecki „wypełnia swój obowiązek wobec sojuszników, bo taka polityka jest jedynym środkiem, który może przyśpieszyć nastanie pokoju, uchronić narody od dalszych ofiar i dać narodowi japońskiemu możność uniknięcia takich cierpień i zniszczeń, jakie stały się udziałem Niemiec, gdy te odmówiły przyjęcia kapitulacji".

W rzeczy samej dwa dni po wypowiedzeniu Japonii wojny przez ZSRR Japonia kapituluje. Ostatnia twierdza faszyzmu padła. Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny było koniecznością historyczną.

Niedawno zakończona konferencja w San Francisco była stwierdzeniem, że nie doraźny interes połączył narody, ale świadoma wola usunięcia raz na zawsze z powierzchni życia politycznego brutalnej siły, która chciałaby rządzić światem w myśl swoich imperialistyczno-despotycznych aspiracyj. Toteż przystąpienia Rosji do wojny należało się bezwzględnie spodziewać, bo Związek Radziecki od dawna był jednym z heroldów polityki zbiorowego bezpieczeństwa i skoordynowanej współpracy całej demokracji miłującej pokój przeciwko czarnym mocom faszystowskim, które sprzysięgły się przeciwko kulturalnemu światu.

A Japonia już od lat czterdziestu jest gniazdem kapitalistyczno-militarnej kliki, która okres swych napaści i podbojów zaczęła w 1905 roku od zrabowania Rosji połowy Sachalinu i Port-Artura. I dalej aż do ostatnich lat niby czerwona nić snuje się w dziejach Japonii chęć podbojów i rabunków, która przyniosła temu feudalno-despotycznemu państwu Mandżurię, Mongolię Wewnętrzną, Chiny Północne, aby następnie w sojuszu z Niemcami i Włochami, po zdradzieckim napadzie na Pearl Harbour dnia 7 grudnia 1941 roku, obsadzić wyspy Archipelagu Malajskiego i potężne tereny w południowo-wschodniej Azji.

Ale na tym jeszcze nie wyczerpały się aspiracje japońskie. Awanturnicy polityczni, stojący u steru w tym kraju, marzyli o podboju całego Dalekiego Wschodu, o wyrzuceniu raz na zawsze Amerykanów i Anglików z mórz południowych i Pacyfiku, ba, nie zawahali się głosić niewiarygodnego wprost hasła zdobycia całej wschodniej części Związku Radzieckiego aż po Ural.

I byłaby na pewno Japonia napadła na Związek Radziecki już w 1941 roku, gdy niemcy stali pod Moskwą, ale nie czuła się na siłach i wolała doczekać momentu, gdy niemcy wkroczą do Moskwy, zgodnie z umową, zawartą z hitlerowskim rządem.

Nie wolno nam wszak zapominać, że tego rodzaju szaleńcze pomysły są właściwie wynikiem ustroju, panującego dotąd w Japonii. Jest to bowiem państwo, którym rządzi klika militarystów, wyznawców systemu feudalnego i nowoczesny kapitał finansowy, który uprawia najstraszliwszy wyzysk robotnika i chłopa, nie do pomyślenia w ogóle dla Europejczyka.

Wobec takiego stanu rzeczy naród japoński nie miał nigdy nic do powiedzenia, gdyż terrorystyczna dyktatura wewnętrzna państwa tłumiła w zarodku każdą próbę jakiejkolwiek opozycji. A rezultatem było wpędzenie Japonii w wojnę, która dla każdego orientowanego człowieka a priori musiała się kończyć klęską. Dzisiaj klęska ta już jest faktem. Militaryzm japoński zo-

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Ostateczny pogrom faszyzmu

(Dokończenie ze strony 1-ej)

stał złamany. Siły agresji uległy ostatecznemu wytępieniu, a moment ten został znacznie przyśpieszony, dzięki przystąpieniu do wojny Związku Radzieckiego, którego samo pojawienie się na wielkim teatrze wojny ostatecznie otworzyło Japonii oczy.

Dziś możemy już stwierdzić, że nadszedł na wieki już kres panowania siły przed sprawiedliwością, nadszedł kres ciemiężenia ludów a świta nowe jutro pokojowej współpracy narodów, wzajemnego poszanowania godności, nadchodzi era swobód obywatelskich, postępu socjalnego i prawa człowieka do szczęścia.

P. K.

—o—

Przegląd prasy

Emigranci wracają

„Dziennik Zachodni" Nr. 170 zamieścił wywiad z wysłannikiem „New Chronicle" dr. St. Litauerem naczelnym redaktorem P. A. T-a w Londynie. W wywiadzie tym jest poruszony cały szereg problemów interesujących każdego Polaka. Przyjaciel Sikorskiego, Dr. St. Litauer, który spędził całą wojnę w Londynie jest znawcą nastrojów panujących na emigracji. Oto co mówi o nastrojach wśród emigracji cywilnej po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej i wejściu w jego skład przedstawicieli emigrantów z Miłołajczykiem i Stańczykiem na czele:

Większość emigracji za powrotem

To też w tej chwili wśród pięciu tysięcy polskich cywilów, przebywających w Anglii istnieje duży ferment i olbrzymia część emigrantów chce, jak najszybciej wracać do kraju. Jest to grupa o dużych kwalifikacjach zawodowych i członkom jej grozi w razie pozostania zagranicą deklasacja społeczna.

Układ sił politycznych po przystąpieniu przedstawicieli emigracji z zachodu do współpracy z krajem jest na korzyść Rządu Jedności. Istnieją w Londynie: Zjednoczenie Demokratyczne (z sędzią Rzymowskim jako prezesem). Związek Marynarzy i londyński oddział Brygady Międzynarodowej, które od dawna współpracowały z Rzadem Tymczasowym i popierały P. K. W. N. od chwili jego utworzenia. Najsilniejszym z nich jest Zjednoczenie Demokratyczne, w którym mamy przedstawicieli różnych ugrupowań demokratycznych.

Przystąpienie do współpracy z Rządem Tymczasowym Mikołajczyka i Stańczyka i powstanie Rządu Jedności Narodowej wprowadziło dalsze zmiany w nastrojach emigracji londyńskiej. Tak tedy solidarnie za Rządem Jedności opowiedziała się londyńska grupa Stronnictwa Ludowego z prof. Stanisławem Kotem na czele. Wśród socjalistów londyńskich nastąpił rozłam, przy czym grupa Żuławskiego i Stańczyka ma olbrzymią przewagę nad frakcją zwolenników „Towarzysza" Arciszewskiego.

Wszystkie te grupy, poza którymi pozostała tylko sanacja, endecja i O. N. R. odbyły niedawno zebranie u profesora Kota i zawiązały Obywatelski Komitet Jedności Narodowej, który ma przeprowadzić jak najszybciej akcję powrotu do kraju.

Jeśli chodzi o wojsko, to tu nastroje są różne. Najgorzej jest w korpusie włoskim generała Andersa, gdzie panuje silny nacisk i propaganda antyrządowa. Mimo to żołnierze z tych oddziałów grupkami dostają się do kraju. Z armii znanego w Częstochowie generała Maczka przebywającej na terenie Niemiec, a złożonej z Polaków z Poznańskiego i Pomorza wziętych do niewoli w mundurach niemieckich wszyscy żołnierze i większa część oficerów domagają się powrotu do kraju.

„Z wojsk stacjonujących w Szkocji wszyscy chcą wracać. Po ogłoszeniu przez mnie kilku artykułów po powrocie z Polski do Londynu przed kilku tygodniami, otrzymałem setki listów z oddziałów w Szkocji, które potępiając stanowisko wyższego korpusu oficerskiego, prosiły o radę i pomoc w zorganizowaniu akcji powrotu do kraju. Znane są zresztą wystąpienia generałów Paszkiewicza, Boruty-Spiechowicza, Ujejskiego i Modelskiego, nawołujące do posłuszeństwa Rządowi Jedności Narodowej. Niezbędne jest teży wysłanie Misji Wojskowej przez rząd R. P. do Londynu w celu zorganizowania powrotu oddziałów z zachodu."

W. B.

Dukla — „kotlina śmierci"

Niedawno doniosła prasa małopolska lakonicznie o rozminowaniu znacznej połaci gminy dukielskiej. W nie tak dawnych jeszcze miesiącach zginęło tam ponad 40 tysięcy ludzi. Przez wiele, wiele tygodni trwały zażarte walki w tym terenie; ciągle czytało się w komunikatach o Przełęczy Dukielskiej; tu tysiącami pokotem słały się trupy żołnierzy w walce o kluczową pozycję tego górskiego frontu.

Byłem w tych stronach na parę dni przed akcją oczyszczania terenu z min. Od wsi Głojsce przez Iwlę, Hyrową po Mszanę na południe oraz w 2-kilometrowym pasie terenu, zawartym między drogą wiodącą w Przełęcz Dukielską na Słowację, a tą na Krosno, roztacza się zastygły w swej grozie obraz wojny. Wzdłuż wymienionych arteryj komunikacyjnych z północy na południe zatrzymał się we wrześniu 1944 roku front na swym wschodnio-polskim odcinku po to, by w opisanym miejscu stworzyć przestrzeń „niczyją".

Broniący się zaciekle niemcy trzymali za wszelką cenę swe wyżynne pozycje; z furią, sześciokrotnymi atakami uderzali we flankę sowiecką z zamiarem jej wgniecenia. Udana bowiem akcja oddałaby im w ręce najdogodniejszą, łagodnie wznoszącą się szosę w głąb ówczesnej Słowacji. Tymczasem rowami przecięta pod Mszaną droga znajdowała się pod ciągłym obstrzałem artylerii radzieckiej bliskiego wsparcia.

Podobnie wyglądały plany Armii Czerwonej. I tu sześciokrotnymi natarciami starano się oswobodzić dostęp do przełęczy, którą ogniem krzyżowym ryglował przeciwnik. Władając bowiem przełęczą można by było wedrzeć się na terytorium Czechosłowacji, stworzyć kocioł, a w nim zaryglować dywizje pancerne i grenadierskie hitlerowców, opierających się daleko na wschodzie Karpat, Rusi. Uzyskanoby również szeroki i bezpośredni kontakt z bezcelowo krwawiącymi się pod Barjowem i Preszowem powstańcami i oswobodzić doborowy korpus zmotoryzowany czeski, niedawno tam wyprawiony z odsieczą.

Tak jak 2-go maja 1915 r. wydarcie strategicznego punktu obrony na wzgórzu Pustki pod Gorlicami zmieniło się w „przełom gorlicki" — w przełom zasadniczy w wojnie światowej — tak i w tej wojnie bitwa o Duklę miała decydujące znaczenie na całym odcinku tego frontu.

Jesienne błota umożliwiły walczącym rozbudować system obronny ziemny, dając czas na podciągnięcie rezerw. Walka pozycyjna utrzymała się do stycznia b. r., w którym to miesiącu, po zmasowaniu materiałów i huraganowym ogniu wszelkich rodzajów broni, śmiałym uderzeniem zgniecono wreszcie opór niemiecki.

Nim do tego doszło, zaminowano przedpola, ścieżki i drogi na 150 do 400 m szeroko. Wśród materiałów wybuchowych najgroźniejsze były sprzężone miny angielskie (prawdopodobnie zdobycz niemiecka na zachodzie). Wojska czerwone natomiast położyły wyłącznie miny przeciwczołgowe. Tajemnicę przejść w labiryncie pułapek znali tylko saperzy. Walczący zaś, chronieni zasadzkami, kładli nieustanny ogień przed siebie z dominujących wzgórz. Skalistą ziemię bezustannie przeorywały granaty.

Wśród wyrw i wykrotów, spiętrzonych grud i głazów — przeciskam się wąską ścieżką między wrakami rozbitych czołgów. 38 Tygrysów i Panter tarasuje przejście. W rozbitych blachach pancernych czernią się wnętrza; czasem bieleją kości niemego szofera. Przy opuszczonej lufie zwisają ręce bombardiera. Uważnie, bacząc na patyki, zatknięte na maskowanych minach, ocierając się stale o chropowacizny stalowych gąsienic, brnę do okopów.

Widok tragiczny. Dwadzieścia kroków w lewo leżą pierwsze trupy. Jeden, dwa, dziesięć — bardzo dużo. Czarne od mrozu, wiatrów i słoty strzępy mundurów znaczą żołnierzy. Zadarta do góry głowa odsłania kości szczęki dolnej. Pionowo sterczy kolba karabinu.

Przeraźliwą ciszę potęguje wyczuwalny lot milionów much, właścicielek każdego trupa.

Zygzakami dołów, wnęk i rowów — jedynymi bezpiecznymi dojściami — wchodzę z góry na górę.

W dole pole, raczej szmata spranej żelastwem ziemi suszy się w słońcu. Plamami kontrastu znaczą się dalsze czołgi, jest ich około stu. Są zabawne, dziecinnie nieszkodliwe. Rażone ogniem pozują do aparatu.

Na sąsiednim wzgórzu stał las, dziś stoją tu kikuty pni. Gałęzie, bierwiona i wywrócone karpackie kolosy zmieszane z górą ciał końskich i ludzkich — gniją. Gdzie głowę obrócę — sterty zwłok w rozkładzie. Potworne w swej makabrze cmentarzysko. Z takich barykad wyłazi niekiedy tylko ogryziona zębem czasu, psa lub wilka, noga, ręka. Daremnie trudziłby się syn, ojciec, matka lub żona rozeznać ukochane rysy. Nawet tabliczka tożsamości opadła na szkielet innego.

Pobok zmarłych groby sprzętu. Koła armat, wozów, biedek, całe wozy zardzewiałej amunicji, kolczasty drut; masa broni, a wszystko nadpalone. Na ranach ziemi spieczonych ogniem „Katiusz" trawa nie porasta.

Jestem we wsi. Z 220 chałup tylko 3 zdatne do względnego zamieszkania. Powróciło tu już paru ludzi żywych, którzy ongiś uciekli z tego piekła. Przywiązane do zmierzwionego płotu pasą się dwie krowy. Na progu strzeleckiego schronu matka karmi małe. Paradoks: połowizna ranionego drzewa zieleni się wiosną. A żywi, przekleństwem ziemi przodków przygnani, wegetują, żebrząc. Ktoś obsiał dwa kroki poletka 10 kilami ziarna. Będzie duży zbiór, bo ziemię nawoziła krew i padlina. Przemożna żądza bycia znajduje tysiące sposobów utrzymania.

„Czekamy na uprzątnięcie min. Trzeba parcelować ziemię wybitych" — mówi jeden z tubylców.

Są i inne wsie. Istnieją raczej pojęcia sioła. Głojsce, Iwla, Hyrowa — to nazwy na mapach. Dawni mieszkańcy wracają jednak uparcie. W nędznych lepiankach, rowach okrytych dachem, szałasach i piwnicach dymią już kominy. Zarabiają, płacąc daninę krwi. Na niebezpiecznych górach wśród min stoją przecież czołgi, a na nich opięte gumą gąsienice. Guma kosztuje 4 zł kilogram i wyśmienicie nadaje się na podeszwy. Chleb jest jednak droższy. Około 100 zł bochenek, dlatego trzeba zebrać mnóstwo podeszew dziennie.

Górą chodzą ludzie, dołem leżą ich szczątki, wzajemnie się nie widząc. Chłop zrósł się z ziemią, rodzącą mu wszelkie dobra i nie da się wygnać byle jakim widokiem.

Zb. Popowicz.

—o—

Przed wyborami w Bułgarii

SOFIA. (Polpress). — W dniu 25 sierpnia b. r. odbędą się w całej Bułgarii wybory do parlamentu. Nowa ordynacja wyborcza udziela prawa głosu wszystkim obywatelom powyżej lat 19 bez względu na płeć, pochodzenie, wyznanie i przekonania polityczne. Wszystkie partie demokratyczne otrzymały prawo wystawiania kandydatur. Partie należące do Frontu Patriotycznego utworzyły blok wyborczy, aby w ten sposób skoncentrować swe wpływy i nie doprowadzić do rozdmuchania namiętności politycznych. Blok Frontu Patriotycznego ogłosił swój program, w którym podkreśla konieczność utrzymania przyjaźni między Z. S. R. R. i Jugosławią oraz ściślej współpracy z U. S. A., Wielką Brytanią, Francją i innymi państwami demokratycznymi, stojącymi na gruncie współpracy w sprawach organizacji Narodów Zjednoczonych. W polityce wewnętrznej blok ten domaga się zapewnienia bezpieczeństwa osobistego każdemu obywatelowi usprawnienia aparatu państwowego, obniżenia kosztów utrzymania oraz przebudowy systemu ustawodawczego w duchu demokratycznym.

—o—

NOMINACJE NOWYCH BURMISTRZÓW OKRĘGOWYCH WIEDNIA

WIEDEŃ. (Polpress). — Burmistrz Wiednia generał Koerner mianował nowych burmistrzów w 21 okręgach stolicy austriackiej. Po wyzwoleniu Wiednia przez Armię Czerwoną komendanci wojskowi poszczególnych okręgów musieli mianować władze cywilne bez porozumienia z partiami politycznymi, aby utrzymać, jak najszybciej niezbędny aparat administracyjny. Obecnie, gdy partie polityczne wznowiły swą działalność nominacje zostały dokonane w porozumieniu z nimi. Wśród nowo-mianowanych burmistrzów 11 należy do partii socjalistycznej, 7 do komunistycznej, a 3-ch do partii ludowej. Wśród zastępców jest 10 socjalistów, 14 komunistów i 3 członków partii ludowej.

W NAJBLIŻSZYM TYGODNIU POSIEDZENIE KOMENDANTURY WOJENNEJ WIEDNIA

LONDYN. — Jak donosi agencja Reutera z Wiednia, w przyszłym tygodniu ma odbyć się w Wiedniu posiedzenie sojuszniczej komendantury wojennej, w którym wezmą udział: marszałek Koniew w imieniu ZSRR, generał amerykański Clark, generał angielski Creary i francuski generał Betoire. Posiedzenie to odbędzie się z pewnym opóźnieniem, gdyż marszałek Koniew był chory i przebywał w Karlsbadzie.

ZADANIA SOJUSZNIKÓW W AUSTRII

LONDYN. — Według doniesienia Agencji Reutera w Wiedniu powstał sojuszniczy Aparat Kontroli, w skład którego wchodzą przedstawiciele 4-ch Mocarstw. Do pierwszych i naczelnych zadań tego aparatu należeć będzie oddzielenie Austrii od Niemiec i przeprowadzenie wolnych wyborów.

Zawarcie międzynarodowego układu

o sądzeniu zbrodniarzy wojennych

LONDYN (BBC). — **W dniu wczorajszym przedstawiciele 4-ch mocarstw, a mianowicie ZSRR, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji zakończyli w Londynie prace nad sposobem prowadzenia procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym. W rezultacie przeprowadzonych prac zawarto układ o trybie sądzenia zbrodniarzy wojennych, a układ ten z dnia 8 sierpnia 1945 r. zawiera statut Trybunału Wojskowego. Układ ten postanawia, co następuje:**

1) Trybunał Wojskowy utworzony został z sojuszniczej Komisji Kontroli Niemiec.

2) Trybunał Wojskowy sądzić będzie tych zbrodniarzy, których czyny nie łączą się integralnie z działalnością ich na pewnych określonych terenach.

3) Trybunał Wojskowy jest kompetentny do sądzenia zbrodniarzy bez względu na to, czy oskarżony sam dokonał zbrodniczych czynów, czy też należał do organizacji, która odpowiada za popełnione zbrodnie.

4) Państwa zawierające układ zobowiązują się dostarczyć głównych zbrodniarzy wojennych sądowi bez względu na to, czy znajdują się oni na terenie państw układających się.

5) Postanowienia niniejszego układu nie zmieniają w niczem deklaracji moskiewskiej z 1943 roku, która postanawia, że zbrodniarze wojenni będą sądzeni na obszarze tego kraju, w którym popełnili swoje przestępstwa.

6) Każdy z Narodów Zjednoczonych ma prawo przystąpić do niniejszego układu.

7) Układ nie uchybia w niczym jurysdykcji każdego kraju.

8) Układ wchodzi w życie natychmiast i będzie obowiązywał co najmniej jeden rok.

Statut Trybunału Wojskowego jest częścią zasadniczą układu i postanawia:

1) Stałą siedzibą Trybunału jest Berlin.

2) Pierwszy proces przeciwko zbrodniarzom odbędzie się w Norymberdze

3) Sądzeni będą główni zbrodniarze wojenni.

4) Trybunał składa się z 4-ch członków i 4-ch zastępców.

5) Przewodniczącym jest na zmianę każdy z członków Trybunału dla każdej poszczególnej sprawy.

6) O decyzjach Trybunału decyduje większość głosów. W razie równości decyduje głos przewodniczącego.

7) Orzeczenia o winie oskarżonego wymagają 3-ch głosów członków Trybunału.

8) Trybunał ma prawo ustanawiania innych sądów o tych samych kompetencjach.

9) Pojęcie: zbrodniarz przeciw pokojowi oznacza człowieka, który planował, przygotowywał i prowadził wojnę napastniczą, pogwałcił międzynarodowe układy, uczestniczył w mordowaniu i deportowaniu ludności cywilnej i wojska, niszczył, grabił i uczestniczył w organizowaniu pracy niewolniczej.

Zbrodniarze działający na szkodę ludzkości, to ci, którzy mordowali ludność cywilną już przed wojną i uczestniczyli w prześladowaniach wyznaniowych, rasowych i narodowościowych.

Statut przewiduje, że na zbrodniarzach wojennych ciąży odpowiedzialność za popełnienie tych czynów bez względu na to, czy wykonywali je osobiście czy też za pośrednictwem.

Jak wiadomo pierwszy proces przeciwko zbrodniarzom wojennym odbędzie się już we wrześniu bież. roku w Norymberdze.

—o—

PROCES FRANKA — W TEATRZE MIEJSKIM W KRAKOWIE?

„Dziennik Polski" z dnia 9 sierpnia podaje następującą wiadomość, która niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników:

„Jak informuje nas prokuratura Sądu Specjalnego w Krakowie, starania Ministerstwa Sprawiedliwości w celu przekazania sprawy b. gubernatora Franka sądownictwu polskiemu będą najprawdopodobniej pozytywnie załatwione przez Komisję Sojuszniczą do spraw zbrodni wojennych.

Sprawa ta rozstrzyga się obecnie na forum międzynarodowym. Frankowi bowiem zarzuca się również przestępstwa, dotyczące całokształtu zbrodniczej działalności narodowego socjalizmu, jak np. projekty pewnych ustaw ustroju hitlerowskiego.

Proces długoletniego ciemiężyciela narodu polskiego odbywałby się w Krakowie. Uwzględniając ogromne zainteresowanie całego kraju i chcąc umożliwić szerokim rzeszom dawnych „poddanych" wzięcie w nim udziału, przewiduje się na miejsce rozpraw salę teatru im. Słowackiego w Krakowie.

URUGWAJ ZRYWA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z RZĄDEM GEN. FRANCO

WASZYNGTON (Polpress). — Agencja Reutera donosi z Montevideo, że rząd urugwajski postanowił jednogłośnie zerwać stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią.

Hoffmann-kat obozu w Majdanku

Niedawno temu udało się naszym organom bezpieczeństwa przychwycić gestapowca Hoffmanna, kierownika krematorium w Majdanku — zbira nad zbiry. Proces przeciw temu łotrowi odsłoni niejedną krwawą tajemnicę Majdanku, którego duszą i wcieleniem złego był właśnie Hoffmann.

Mieliśmy onegdaj sposobność zetknąć się w tut. szpitalu chirurgicznym z b. więźniem Majdanku — obywatelem M. Gipsem. Przeszedł on w związku z pobytem w obozie amputację lewej ręki. Oto garść szczegółów tyczących jego przejść w tym obozie oraz działalności Hoffmanna:

— W r. 1943 po zlikwidowaniu powstania w getto warszawskim — przeznaczony zostałem wraz z żoną i 6 letnim dzieckiem — do Majdanku. Skierowano nas naprzód na t. zw. „Umschlagsplatz" (przeładownia) w Warszawie. Tam sortowano nas. Polegało to przede wszystkim na ograbieniu nas ze wszystkiego — w pierwszym rzędzie szukano za biżuterią. W wielu wypadkach, gdy pierścionek zbyt mocno siedział na palcu — obcinano palec bagnetem. Hulali tu głównie SS-ukraińcy i łotysze. Podpalali brody. Piękniejsze dziewczęta gdzieś wyprowadzali. Co chwila rozlegał się strzał — znak, że znowu jeden z nas ubył. Likwidowano przede wszystkim tych którzy nic nie posiadali albo też okazali się sabotażystami t. j. coś „ukryli". Przez 3 dni trwało to sortowanie, a przez cały ten czas nietylko że nic nie otrzymaliśmy do jedzenia ale nawet odebrano nam resztki jedzenia, któreśmy tu przynieśli.

Na wpół żywych wepchnięto nas bagnetami do wagonów — po 150 osób do wozu — i tak bez jedzenia, a nawet wody przejechaliśmy 2 dni do Lublina. Wielu z nas podusiło się — niektórzy próbowali ucieczki po wycięciu otworów w wagonie — i po największej części zostali zastrzeleni. Z Lublina popędzono nas pieszo do Majdanka — odległego zaledwie o 3 km. bito i mordowano nas niemiłosiernie, tak, że cała droga zaznaczona została trupami. Wreszcie Majdanek.

Wprowadzono nas na plac między 4-tym. a 5-tym barakiem. Oddzielono kobiety i dzieci. Wmieszało się między nas wielu cywilnych szpiclów — udawali więźniów — i dawali nam rady. Radzili, byśmy ratowali resztki, które się może któremuś z nas udało przemycić. Czeka nas bowiem niedługo rewizja. Najlepiej zakopać, schować do butów, wepchać do ust i t. p. Rzeczywiście odbyła się wkrótce zapowiedziana rewizja. Rozebrano wszystkich do naga. Zaglądano do ust, uszu, nosa, a nawet odbytnicy. Biada temu, u którego coś znaleziono. Tegoż dnia nastąpiło moje pierwsze spotkanie z Hoffmannem. Wygląd jego — przystojny, uśmiechnięty, uprzejmy — w niczym nie zdradzał utajonej w nim bestii. Stanął przed nami i z nieopuszczającym go ani na chwilę uśmiechem — zapraszał do bocznej ubikacji tych więźniów, którzy jego zdaniem nadawali się do zagazowania. W pierwszym rzędzie osoby starsze lub marnie wyglądające. Do każdej ze swych ofiar przemawiał uprzejmie: „Człowieku, ty się świetnie dla nas nadajesz...". Co najmniej 1/3 z nas zabrał wtedy do zagazowania...

Po raz drugi zetknąłem się z nim na polu, gdzie pracowaliśmy przy wynoszeniu nawozu na noszach. Nagle w czasie tej pracy rozległa się komenda dozorcy: „Biegiem!!!". Przyczyna tego rozkazu był Hoffmann, który zbliżał się do nas na rowerze. W ręce miał pejcz, z którym się nigdy nie rozstawał. Pędził na rowerze, a my, obładowani ciężarem, musieliśmy biec za nim. Kto nie mógł nadążyć padał ofiarą Hoffmanna. Ten „bieg sztafetowy" powtarzał się odtąd codziennie. Trupy zamordowanych kolegów musieliśmy Hoffmannowi dostarczać do apelu.

Kiedy indziej zarządził Hoffmann defiladę. Stanął na rogu obozu — my zaś, dźwigając ciężkie darnie defilowaliśmy przed nim. Ponieważ zdaniem jego „leniwie" maszerowaliśmy, zakomenderował: „Sport!!". Na ten rozkaz rzucili się na nas blokowi. Katowali nas pałkami, łopatami, ryskalami. Co najmniej połowa naszego oddziału zginęła, wszyscy inni odnieśli ciężkie uszkodzenia. Hoffmann zaś przez cały czas tej okrutnej masakry stał nieruchomo: uprzejmy uśmiech nie schodził ani na chwilę z jego gładziutkiej twarzy

W związku z powyższą defiladą orzekł Hoffmann, że pociągnie naszych dozorców do odpowiedzialności, jeśli będą i nadal dla nas tak pobłażliwi. Nosimy bowiem za mało darni, nie pracujemy zbyt wydatnie. Na skutek tego rozkazu tak nas obładowywano, tak męczono, że ludzie ginęli jak muchy. Czyż grało to jakąś rolę? Wszak codziennie nadchodziły świeże transporty skazańców. Krematorium pracowało bez przerwy...

Były okresy, że w Majdanku było tylu więźniów, iż dla wszystkich nie starczyło roboty. Dlatego też pewnego razu dozorcy, aby nas przecież czymś zająć, użyli nas do plewienia. Byliśmy szczęśliwi. Wreszcie raz jakieś lżejsze zajęcie. Wtym nadjechał konno nasz Hoffmann. Za karę, że wzięliśmy się do tak lekkiej roboty, zarządził bieg. Przebiegaliśmy gęsiego obok blokowych, ci zaś na rozkaz H. bili nas po głowach i plecach łopatami. Po chwili naliczyliśmy 16 zabitych. Ani jeden z nas nie wyszedł wtedy cało. Uprzejmie uśmiechnięty Hoffmann dostał świeży ładunek dla swego krematorium...

Innym razem nosiliśmy części składanych baraków. Poszczególne bloki ważyły około 300 kg. Dźwigaliśmy je czwórkami. Zdala dostrzegł to Hoffmann. Przypędził konno. Rozkaz: — „nosić tylko w dwójkę!". A że było to ponad nasze siły, zlazł z konia. Pejczem bił do krwi. Szczuł na nas swego tresowanego wilczura. Tak nas wtedy skatował, że przy apelu nie poznaliśmy się nawzajem. Zalani krwią, powybijane zęby, załamane nosy, pocięte pejczem twarze. A wszystko to było własnoręcznym dziełem naszego kata.

Bestia ta była niewyczerpana w bandyckich pomysłach. I tak np. pewnego razu na polu kazał przyprowadzić do nas kilkanaście więźniarek, które pracowały opodal w odrębnej grupie. Musieliśmy je bić, zrywać z nich suknie, zaczepiać ordynarnie i t. d. i t. d. Gdy któryś z nas, zdaniem naszego oprawcy, był zbyt delikatny, mógł się pożegnać z życiem.

Do obsługi krematorium stworzył Hoffmann t. zw. sonderkomando — w skład którego wchodzili renegaci ukraińscy. Nie ustępowali swemu mocodawcy pod względem okrucieństwa. Zdarzyło się raz, że rozbijaliśmy głazy niedaleko krematorium. Żadnych narzędzi nam do tej pracy nie dawano. Poprostu kamieniem tłukliśmy o kamień. Wielu odnosiło rany od odłamków. Hoffmann wpadł na nowy pomysł. Przywołał siepaczy i dał im rozkaz. Straszny rozkaz! Wyprowadzili nas na pobliskie bagna. Musieliśmy włazić w błoto, nurkować w błocie, obrzucać się wzajemnie kamieniami. Niektórych zapędzili do jam, z których wyjęto kamienie, my zaś musieliśmy naszych kolegów żywcem zasypywać kamieniami. Zginęło wtedy kilkudziesięciu. Wielu straciło zmysły. Męki, któryśmy wtedy przeżyli, nie dadzą się opisać żadnym piórem. Zaś najbardziej koszmarnym był widok naszego oberkata Hoffmanna, który spokojnie, uśmiechnięty jak zawsze, dyrygował swymi pachołkami.

H. zasłynął w Majdanku nie tylko jako kat, ale i jako wynalazca. Skonstruował sam nowe narzędzie tortur, specjalną ławkę do bicia „leniwych" więźniów. Dwie nogi miała krótsze, tak, że stała silnie pochyło. Skazańca układano w ten sposób, że głowa jego szła w dół, zaś siedzenie sterczało ku górze. „Wypłata" — tak nazywał H. bicie bykowcem — odbywała się publicznie. Więźnia rozbierano do naga. Bili go wszyscy z sonderkomando. Szli wprost między sobą w zawody o zdobycie rekordu szybkości uderzeń. Hoffmann — aczkolwiek bicie więźniów i dozorowanie ich przy pracy nie leżało w zakresie jego funkcji — brał z własnej chęci w tych „wypłatach" żywy udział...

Zaczęło się pewnego razu badanie: skąd my, którzy przecież zostaliśmy tak dokładnie obrabowani, mamy na papierosy. SS-owcy chwycili się podstępu. Podstawili nam jakiegoś konfidenta, u którego kilku z nas nabyło papierosy. Tych kilku kazał sobie Hoffmann przyprowadzić i sam przeprowadził z nimi śledztwo. Ani jeden z nich nie wytrzymał badania. Katowani wydali innych towarzyszy, którzy także kupowali papierosy. Ci również podzielili los poprzednich...

Niebawem uwiadomiły nas nasze żony, że Hoffmann zabrał od nich dzieci, pod pozorem, że będą one umieszczone w specjalnej ochronce — i natychmiast je zgładził. Słowo „Hoffmann" było w lagrze Majdanka synonimem zgrozy. Jego krokom i czynom towarzyszyły jęki mordowanych i katowanych. Zjawiał się zaś zwyczajnie nagle, jakby spod ziemi wyrósł. A wtedy spadało na nas nieszczęście. Raz np. przyłapał dwu z nas, jak piekli kartofle na polu. Obu własnoręcznie zabił...

W czasie burzy z ulewą, fale porwały belki i deski. W dolince wytworzyło się jeziorko. Na rozkaz Hoffmanna musieliśmy stamtąd wyciągać belki. Wielu znalazło wtedy śmierć w nurtach wezbranej wody...

Kiedy indziej znowu w naszej obecności przywołał więźniarki i łopatą przebijał im brzuchy...

„Zaśpiewajcie jakąś żydowską pieśń!!!" — polecił pewnego razu. Kilkunastu z nas zanuciło „Hatikwah"... Kiedy skończyli, spytał, co ta pieśń oznacza. To „Pieśń nadziei" — brzmiała odpowiedź...

Uśmiechnięty jak zwykle — oświadczył:

— Spełnią się zaraz wasze nadzieje... Poczym ciężko pobił wszystkich śpiewaków...

Czy można sobie zatym wyobrazić naszą radość, kiedy dowiedzieliśmy się, że należymy do partii, która odchodzi do innego obozu. 500 z nas, najzdrowszych, badanych przez lekarzy — należało do tych szczęśliwców. Ale tak łatwo nie poszło nam pożegnanie z Hoffmannem. Całą ostatnią noc nie dali nam jego siepacze zmrużyć oka. Wymyślali najrozmaitsze udręki, z których każda połączona była z biciem. Kiedyśmy zaś nazajutrz defilowali przed Hoffmannem, każdy przechodzący obok niego dostawał pejczem po głowie. Wreszcie straciliśmy go z oczu...

Lecz, jak wyżej wspomniałem, z Hoffmannem nie tak łatwo było się pożegnać.

Kiedyśmy stanęli na stacji w Lublinie, czekał już tu na nas. Jeszcze raz pobił każdego pejczem — zależało mu widocznie na tym, byśmy go długo pamiętali...

Obecnie radość napawa nasze serca, byłych więźniów Majdanku, że ten obleśnie uśmiechnięty kat, odpowie za swoje czyny przed Sądem Polskim. Ma on zaś na swoim katowskim „sumieniu" dziesiątki tysięcy niewinnych ofiar!

J. Kowalski.

Tam, gdzie powstają kapelusze

Witryny ogromnego magazynu kapeluszy lśnią w południowym słońcu. Ulicami wędruje rozleniwiony upałem tłum. Panie z koszyczkami, torbami i teczkami... Po zakupy, na spacer, do pracy... Czyż można nie zatrzymać się choć na chwilę przed kuszącą wystawą, by posłać przynajmniej westchnienie pod adresem najświeższej kreacji z dziedziny kapeluszy? Upał nie przeszkadza. Pani marzy o nowym kapeluszu. Może go kupić?

— — — — — — — — — — — — — — — —

Spracowane, pokłute ręce modniarki migają w pośpiechu. Jest już bardzo późno. Zmęczone oczy ledwie rozróżniają ścieg czarnej nitki na sztywnym, filcowym tle. Na jutro pięć kapeluszy trzeba wykończyć koniecznie. Klientki nie znoszą spóźnienia. Nie można myśleć o śnie... za bardzo kusi... Zegar cichutko wydzwonił godzinę 3-cią.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Różnobarwne, fantazyjne, sportowe... Kuszące, najnowsze... Męskie i damskie, wybierane w magazynie z uwagą lub kapryśnie, nie zaprzątają nigdy uwagi swoim pochodzeniem. Mało kto wie, ile pracy, ile rąk i maszyn trzeba, by stłamszone kawałki brudno-szarej wełny zmieniły się w olśniewające cudo na wystawie.

Wędrówka po Fabryce Kapeluszy przy ul. Garibaldiego rysuje się w pamięci jako przedziwny chaos rozpętanych kół, sprawnych, zmechanizowanych dłoni, kwaśnego zapachu, pyłu i stert przygotowanych na eksport pudeł. A jednak chaos ten ma swój własny sens, tętni zawsze tym samym mądrym rytmem pracy.

W piwnicach pada sztuczny wełniany śnieg — wyrzucane pędem „wilka" płatki dartej wełny. Szybko obracają się walce zgrzeblarek, zbijające wełniane płatki na puchowy mięciutki filc, delikatny w dotknięciu, jak wata. Odważone na dwa kapelusze porcje tych miękkości, wędrują przez nawijaczki. Tu rozdziela się puch na przejrzysty cieniutki welon, który dłonie robotnic nakładają umiejętnie na obracające się posłusznie jajowate formy, jakby na olbrzymie kokony owada. Porcja kończy się. Osnuty kokon rozcinają nożyce i powstaje coś w rodzaju dwóch czap, puszystych niedźwiedzich kapeluszy. Każda maszyna nawija ich około 17-tu tuzinów dziennie. To jest chyba najmilsze do oglądania stadium, bo ogromna hala obok ma już atmosferę parną, duszną i wilgotną, jak oranżeria tropikalnych roślin. Tylko, że tu nie pachną egzotyczne kwiaty...

Drgający krążek spłaszcza brutalnie pod parą główki niedźwiedziowatych czap, a prasa miażdży ich boki. Wychodzą stamtąd już mocne, ubite na filc. Moczą się potem dwie godziny w wodzie z dodatkiem kwasu i zwinięte w wałki przeciskają się po 20 razy przez tryby zwartniarki, aż będą małe, skurczone i jakby zmaltretowane. I znów się moczą w kwasie, by straciły swe brudne resztki, które wypalają karbolizacyjne piece w 90° upale. Automatycznie mieszane przez farbiarskie maszyny nabierają pożądanej barwy, a potem dużo rozmaitych maszyn kształtuje ich główki i ronda. Trudno policzyć, ile razy kapelusz urabia się na formach. Czy laik może pojąć te wszystkie cuda, które się dzieją w doświadczonych rękach robotników? Wiem, że stojący przy mnie człowiek jest mokry od potu i ma przepalone z gorąca dłonie. Nie staram się zapamiętać dlaczego kapelusz miażdży się na formie rozgrzanym kociołkiem. Wydaje mi się, że już dawno jest taki, jakim powinien być, a tymczasem wszystko to jest mało, bo znów go trzeba dekatyzować w olbrzymim kotle pod ciśnieniem 1½ atmosfery, bo potem idzie na szlifiernię, gdzie unosi się kolorowy pył, malujący na tęczowo ubrania i płuca robotnic, bo specjalne trzepaczki go okurzają, inne maszyny szczotkują, inne czeszą męskie kapelusze tak szybko, że powstaje na nich równiutki kosmaty mech, a damskie polerują na błyszcząco. I jeszcze jakieś turowanie na szybko obracających się stożkach, jeszcze prasy hydrauliczne znęcają się nad męskimi ozdobami głów, no i wreszcie ręcznie obcięte brzegi, wszyta skórka belgijskiego pochodzenia i królestwo pań — kapelusze dostają wstążki, zalenki, pudełka. Nareszcie koniec.

Te męskie zgubiły gdzieś po drodze kolorowe kapliny dla pań. Zostały one po oszlifowaniu w swej niezgrabnej postaci i przejdą w ręce modniarek, ale już nie tutaj.

Fabryka zwiedzona od piwnic do strychu, fabryka ciekawa, trudna do zapamiętania, sprawna, zżyta we współpracy swoich 150-ciu robotników. Poznajemy ich. Są tak pogodni, że trudno uwierzyć w ich skomplikowaną pracę. W słowach przebija się optymizm i zadowolenie — dają sobie radę! Jedyne zastrzeżenie, jakie spotkałam, to była prośba o specjalne ubranie dla robotnika, pracującego przy kwasie. Wszystko, co ma na sobie, jest podziurawione, jak sito i ledwie się trzyma całości.

W rozmowie wspominamy dawne czasy powstania fabryki w 1901 roku, jej kolejnych właścicieli: spekulanta Markusfelda, Stalensa i jego syna, przedwojenną grozę redukcji, dyrektora Liona, potem czasy okupacji i zarządu niemieckiego, przykrego, jak wszędzie. Fabryka wtedy chroniła tylko pracowników przed Arbeitsamtem, bo nie robiło się prawie nic. Maszyny zaniedbane dopiero teraz przechodzą przez konieczny remont. I wreszcie okres dzisiejszy już unormowany i twórczy. Fabryka produkuje około 200 tuzinów kapeluszy tygodniowo i wysyła je do Krakowa i do Warszawy. (Nie wędrują tak jak przed wojną do Afryki i Turcji, ale może to jeszcze nastąpi).

Szkoda, że nie można sprzedawać ich na wolnym rynku. Kapelusze są na kartki, a zarząd państwowy przewiduje dla robotników stawki płacy od 3,80 do 5,60 złotych za godzinę. Ratuje sprawę odświeżanie kapeluszy od klientów z miasta, za co trzeba płacić fabryce 18 złotych od sztuki, ale w ten sposób ma się pieniądze na stołówkę, uzupełnianą przydziałami. A stołówka wspaniała! Widna sala, czyste długie stoły, w oknie szumi wentylator. Na obiad kartoflanka o smaku domowym, nie przypomina w niczym stołówkowych zup, które zazwyczaj trudno się rozróżnia. Uśmiechnięte twarze, atmosfera szczerego koleżeństwa, dożywianie nawet dzieci uboższych robotników. Ewenement stanowi Chińczyk Li-u-fa, obywatel polski, przywiany z Azji wojennym wiatrem w 1920 roku. Ożenił się z Polką i ma śliczne dzieci. Powstanie warszawskie pozbawiło go dawnej pozycji w fabryce Philipsa i obecnie pracuje tutaj. Jest bardzo biedny i stołówka bardzo się stara, by jego rodzina nie głodowała.

Obecny dyrektor fabryki, ob. Kozerawski, to jeden z robotników. Ma doskonałą opinię u Rady Zakładowej i nie istnieją między nimi żadne tarcia. Do szczęścia brak tylko... radia w stołówce.

Rzadko spotyka się ludzi, którzy tak się godzą z życiem, jak robotnicy z Kapeluszowni. Jeżeli spotkam kiedy kapelusz, pochodzący z tej wytwórni, na pewno spojrzę na niego z sympatią i szacunkiem. — Wiem, że nie ciąży na nim krzywda robotnicza, bo przeszedł przez ręce ludzi bardzo pracowitych, bardzo zajętych, którym jednak praca sprawia zadowolenie.

A. N.

KRONIKA

Otwarcie Kursu Reporterów P. P. R.

Pierwszy wykład na zorganizowanym ostatnio Kursie Reporterów P. P. R. odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 16 po poł. w lokalu Miejskiego Komitetu P. P. R.

Uwaga! B. Powstańcy Śląscy

Dnia 12.8.45 r. o godzinie 15 odbędzie się Informacyjne Zebranie b. Powstańców Śląskich w lokalu Związków Zawodowych w Częstochowie przy Alei N. M. Panny 43. Sprawy b. pilne!

Wypłata emerytur wojskowych i cywilnych

Jak nas informują, Kasa I Urzędu Skarbowego przystąpiła do wypłacania emerytur wojskowych i cywilnych. Zainteresowani winni się zgłaszać po odbiór pieniędzy codziennie od 8-12.

Komunikacja samochodowa Częstochowa-Łódź

Od dnia 13 sierpnia r. b. (od poniedziałku) zostaje uruchomiona komunikacja samochodowa na linii Częstochowa-Łódź i z powrotem. Odjazd z Częstochowy godz. 14-ta przyjazd do Łodzi godz. 18-ta. Ilość miejsc ograniczona. Bagaż tylko ręczny. Bilety sprzedaje i udziela bliższych informacji Polskie Biuro Podróży „Orbis", Aleja Najśw. Maryi Panny 16, tel. 20-56.

Komunikat Nr 3 w sprawie „akcji żniwnej" młodzieży

Ochotnicy spośród młodzieży, którzy chcieli wziąć udział w akcji żniwnej na Śląsku zgłoszą się w najbliższych dniach do Starostwa Powiatowego, ul. Sobieskiego 7, I piętro, pokój 109 w godz. 10—12 (tel. 23-05).

Z powyższych ochotników wybierze się kandydatów na drużynowych, którzy wyjadą na tygodniowe przeszkolenie żniwne do Malus pod Częstochową. „Jastrzębiec"

Apel Klubu Szybowcowego w Częstochowie

Klub Szybowcowy w Częstochowie apeluje do wszystkich, którzy dzięki własnej inicjatywie zabezpieczyli sprzęt i narzędzia z poniemieckich warsztatów szybowcowych przy ulicy Dąbrowskiego do zdania ich na rzecz Klubu Szybowcowego w Częstochowie.

Obywatele!

Pomoc jaką okażecie w ten sposób, będzie nieoceniona przy uruchomieniu szkoły pilotażu.

Wzywa się również wszystkich, którzy posiadają w swoim posiadaniu literaturę zawodową o aeronautyce jak też i sprzęt szybowcowy do przekazania go nam, gdyż tu jedynie zostanie on w pełni wykorzystany.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Klubu Szybowcowego przy ulicy Kopernika Nr 6, II piętro w godz. od 10—12-ej.

Kursy na Stradomiu

Kierownictwo Kursów dla Dorosłych w zakr. 7-miu klas Szkoły Powsz. na Stradomiu podaje do wiadomości, że zapisy dla młodzieży, jak i dorosłych obojga płci, przyjmuje codziennie od godz. 15—17 po poł.

Równocześnie podaje do wiadomości, że rozpoczęcie nauki nastąpi 15 bm.

Z tego względu uprasza się o szybsze zgłaszanie się kandydatów.

Z Państw. Liceum Pedagogicznego

Podaje się do wiadomości, że Państw. Liceum Pedagogiczne w Częstochowie, ul. Kilińskiego Nr. 5, II-gie piętro organizuje od nowego roku szkolnego 1945/6:

3-miesięczny wstępny Kurs Pedagogiczny dla absolwentów liceów ogólnokszt. lub szkół równorzędnych (wiek do lat 30).

6-miesięczny wstępny Kurs Pedagogiczny dla kandydatów z wykształceniem gimnazjalnym (od 18 do 30 lat).

Kursy przygotowawcze (od lat 15) uprawniające do wstąpienia do zakładu kształcenia nauczycieli: 1) dla kandydatów z ukończoną drugą klasą gimnazjalną — roczny, 2) dla kandydatów z ukończoną szkołą powszechną — dwuletni. Kancelaria Liceum przyjmuje zapisy codziennie w godz. od 11-do 13.

Z kursów dla dorosłych

Kierownictwo Kursów dla Dorosłych w dzielnicy Śródmieście podaje do publicznej wiadomości zainteresowanych, że nauka na Kursach trwa nadal i że Sekretariat przyjmuje zapisy na Kursy codziennie od godz. 17-ej do 18-ej w szkole przy ul. Narutowicza 16.

Święto murarskie

Cech murarzy zawiadamia swych członków i czeladź murarską, że dnia 13 sierpnia 1945 r., o godz. 10 r. zostanie odprawione w kościele św. Zygmunta uroczyste nabożeństwo, dnia zaś 14 sierpnia b. r. o godz. 8 r. w tymże kościele będzie odprawiona żałobna Msza św. za dusze zmarłych członków cechu.

Zabawa P.P.R. w Blachowni

Z inicjatywy Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej w Blachowni odbędzie się dnia 12 sierpnia r. b. w lesie w pobliżu stacji kolejowej Blachownia, wielka zabawa leśna, połączona z loterią fantową. Przygrywa doborowa orkiestra. Bufet obficie zaopatrzony.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali willi po Rajcherze. Początek zabawy o godz. 14-ej. Całkowity dochód z tej imprezy przeznacza się na podniesienie stanu świetlicy przy Kom. Gm. P.P.R. w Ostrowach.

Wielka zabawa taneczna w Starostwie Powiatowym

W sobotę, dnia 11 b. m. odbędzie się w sali Starostwa Powiatowego w Częstochowie przy ul. Sobieskiego l. 7 wielka zabawa taneczna.

Początek o godz. 20-ej. Orkiestra doborowa. Bufet obficie zaopatrzony. Cena wstępu zł 40. Zaproszenia do nabycia w Sekretariacie Starostwa Pow. w Częstochowie pok. Nr 33. Dochód z zabawy przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe pow. częstochowskiego.

Niedziela w Korwinowie

W niedzielę, dnia 12 sierpnia 1945 r. odbędzie się w Sielance Korwinów wielka „majówka rodzinna". Odjazd pociągami o 6 z minutami lub o 10.05 rano (według czasu moskiewskiego), albo też samochodem, który będzie kursował od 8 rano z rogu Alei i Kościuszki (przejazd w obie strony zł. 50). Bufet na miejscu.

Dyżury lekarzy

W niedzielę, dnia 12 b. m. dyżurują następujący lekarze:

Internista — Zakrzewska Maria, Dąbkowskiego Nr. 35.

Chirurg — Olszewski Stanisław, Kilińskiego 35.

Ginekolog — Rozenowicz Bronisław, Al. Wolności Nr. 24.

Laryngolog — Glabisz Stefan, Jasnogórska 7/9.

Okulista — Pacewicz Karol, II Aleja l. 11.

Dentysta — Lubczyński Zygmunt, Kopernika 21.

Z życia kulturalnego

Z Teatru Miejskiego

Dziś w sobotę 11 b. m. o godz. 19-ej oraz jutro w niedzielę 12 b. m. o godz. 15.30 i 19-ej w dużej sali Teatrów Miejskich po raz 12, 13 i 14-ty „Panna Maliczewska" sztuka w 3-ch aktach G. Zapolskiej z Janiną Łukowską w roli tytułowej oraz H. Tańska, R. Cirinem, E. Glińskim i Z. Sababurskim na czele premierowej obsady. Niezwykle ciekawy problem sztuki napisanej bardzo scenicznie przez byłą aktorkę, świetna gra wszystkich artystów, drobiazgowa reżyseria E. Glińskiego i piękna oprawa dekoracyjna Wł. Wagnera — oto źródła niezwykłego powodzenia tego widowiska, które niebawem zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca „Ciotce Karola" lekkiej komedii w 3 aktach T. Brandona.

Ostatnie występy Łukasza Łukaszewicza

Łukasz Łukaszewicz, entuzjastycznie przyjmowany przez naszą prasę i publiczność, przed wyjazdem do Krakowa i Poznania, wystąpi nieodwołalnie tylko 3 razy: w sobotę, dnia 11 sierpnia b. r. o godz. 19-tej i w niedzielę, dnia 12 sierpnia b. r. o godz. 16-tej i 19-tej w Teatrze Miejskim (Sala kameralna) w swoim wielkim recitalu słowa, humoru i piosenki.

W bogatym programie, m. in.: „Alarm", „Warszawa się nie zmieniła", „Telefon do nieba", „Przekleństwo", „Dlaczego", „Trwoga przed śmiercią", piosenki: „Trudno", „Słowa miłości", satyry...

Bilety w kasie Teatru od 10-12-tej i od 14-tej do rozpoczęcia recitalu.

Ostatnie przedstawienia „Kamienia Mądrości"

W związku z przygotowaniem w Teatrze Marionetek „Chochlik" nowej premiery „Historia o Zosi i wilku", która jest dalszym ciągiem „Kamienia Mądrości" w cyklu przygód Kubusia, Grzesia i Zosi „Kamień mądrości" odegrany będzie jeszcze tylko dwa razy, a mianowicie 11.VIII. b. r. w sobotę i 12.VIII. b. r. na poranku w niedzielę.

„Historia o Zosi i wilku" będzie trzecią premierą wystawioną przez Teatr Marionetek „Chochlik". Kierownictwo tego Teatru postawiło sobie jako cel dawanie dzieciom naszym takich sztuk, które treścią swoją i sensem moralnym uszlachetniają nasze młode pokolenie. Kubuś i Grześ są synonimem dobra i poświęcenia — czarownica to zło i przewrotność czego w życiu należy unikać.



Niespodzianki w „Chochliku"

W niedzielę, dnia 12 b. m., jak i w niedzielę ubiegłą kierownictwo Teatru Marionetek „Chochlik" (III Aleja 77) przygotowuje dla dzieci miłą niespodziankę w postaci loterii fantowej.

Po I-ej części „Kamienia Mądrości" każdy otrzyma bezpłatny los loteryjny, upoważniający do wygrania fantu.

A więc do zobaczenia, w niedzielę w „Chochliku".

Występy Łukasza Łukaszewicza

Występy Łukasza Łukaszewicza w sali Teatru Miejskiego są dla Częstochowy zawsze miłym przeżyciem. Głód poezji, głód dobrej recytacji trwający przez całą wojnę nareszcie choć w części zostaje zaspakajany dorywczymi występami artystów, wśród których Łukaszewicz wyróżnia się szczególnie pięknym głosem i doskonałym panowaniem nad formą. Dostrzec w wierszu każdy przecinek, każde wymowne trzy kropki, uplastycznić słowo tak, że staje się naprawdę żywe i bogate w treść, to zadanie każdej artystycznie podanej interpretacji, zadanie, które Łukaszewicz wypełnia bez zastrzeżeń.

Z bogatej, różnorodnej mozaiki recytowanych przez niego wierszy wzruszają przede wszystkim „warszawskie" mówione na Akademii. Słucha się ich powtórne z tym samym dreszczem zachwytu. „Słowik" i „Ptasie radio" — Tuwima bawiły wspaniale, rozśmieszał Rodoć, choć może traci nieco staroświeczczyzną i raczej nie trzeba go wskrzeszać.

„Farys" stanowi niebylejaką pozycję i świadczy o poważnym traktowaniu recytacji przez Łukaszewicza, wielki utwór nie wyszedł jednak tak jak chcemy słyszeć mówioną poezję wieszczów.

Następnym razem prosimy zaniechać piosenek, a w zamian dać nam więcej Tuwima, Słonimskiego, Broniewskiego i dużo wierszy nieznanych, powstałych w ciemnościach okupacji, byśmy mogli jak najprędzej poznać w pięknie podanej formie cały nasz dorobek poetycki ostatnich lat. A. N.

Repertuar kin

Kino „Wolność" i „Polonia" — polski film „Czy Lucyna to dziewczyna?" W rolach głównych Smosarska i Bodo. Dla młodzieży niedozwolony.

Początek „Wolność" w dni powszednie o 15, 17, 19, w niedzielę od 13.

Początek „Polonia" o 15.30, 17.30, 19.30, w niedzielę o 13.30.

Kino „Bałtyk" — Konferencje na Krymie i dodatek „Na Pomorzu".

Początek w dni powszednie o 15, 17, 19, w niedzielę 13.

Pamiętaj o Warszawie i ulżyj jej doli

Z zebrania Komitetu Pomocy Odbudowy Warszawy

W dn. 10 b. m. odbyło się w gabinecie wiceprezydenta Br. Federaka zebranie członków Komitetu Pomocy Odbudowy Warszawy, na którym przewodniczący wicepręz. Br. Federak poinformował zebranych o bieżących prawach Komitetu.

Projektuje się urządzenie „Tygodnia Pomocy dla Warszawy", który ma trwać od 19 do 26 b. m. włącznie. W owym tygodniu będą urządzane specjalne zbiórki na rzecz Odbudowy Warszawy. Komitet wzywa wszystkich obywateli m. Częstochowy, aby pospieszyli z finansową pomocą dla Warszawy, aby ofiarowali pewne kwoty pieniężne na rzecz jej odbudowy, aby na szybach w witrynach sklepowych w oknach mieszkań nakleili specjalnie wydane nalepki oraz, aby składali także i dary w naturze na rzecz potrzebujących warszawiaków.

Ci, którzy ofiarują kwoty wyższe od 1000 zł. otrzymają pamiątkowe dyplomy, naawiska zaś tych, którzy odmówią swego udziału w szlachetnym dziele niesienia pomocy Warszawie, będą umieszczone na „czarnych listach" jakie Komitet opublikuje.

Apeluje się też do obywateli, a przede wszystkim obywatelek m. Częstochowy, aby zgłaszały się do wzięcia honorowego udziału w ulicznych zbiórkach, które będą przeprowadzone w „Tygodniu Pomocy dla Warszawy".

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Przewodn. Kom. Pom. Odb. Warsz. wicepręz. Br. Federak (Zarząd Miejski, II Aleja 45, w godz. od 8 do 14-ej).

Z działalności P. C. K. w lipcu

Koniec wojny i wynikła stąd wędrówka ludów, w której Polacy wracający do Ojczyzny, stanowią najliczniejszą grupę, sięgającą dziesiątków tysięcy osób, stawia Polski Czerwony Krzyż, przed specjalnym zagadnieniem niesienia pomocy tym nieszczęśliwcom, który bynajmniej nie z własnej winy, znaleźli się poza swym krajem w sytuacji często tragicznej.

Oddział Częstochowski P. C. K., jako działający na jednej z głównych tras powrotu, chcąc sprostać nałożonym nań obowiązkom, do których należą: 1) pomoc sanitarna, 2) pomoc doraźna ((pieniężna), 3) leczenie inwalidów, jeńców, b. wojskowych i ich rodzin, 4) rejestracja powracających z obozów, 5) pośrednictwo i informacje o zaginionych, zorganizował obok już istniejących agend:

Ambulatorium P. C. K. na dworcu, czynne całą dobę.

Ambulatorium P. C. K. przy ul. Waszyngtona 42

Punkt rejestracyjny na dworcu czynny całą dobę.

Szpital P. C. K. przy ul. Waszyngtona 42.

Dzięki wydatnej pomocy Czynników Rządowych Władz nadzorczych P. C. K. oraz ofiarności miejscowego społeczeństwa, które zawsze z dużą sympatią odnosiło się do prac P. C. K., prace Częstochowskiego Oddziału P. C. K., przybrały poważne formy, co w konsekwencji przyczynia się do ulżenia doli powracającym z obozów hitlerowskich.

Oto szereg cyfr: W miesiącu lipcu udzielono zapomóg pieniężnych

Powracającym z Niemiec	37.500 zł.	
mieszkańcom Częstochowy	70.460	
mieszkańcom powiatu	43.500	
innym	2.810	154.020 zł.

Przez Dział Rejestracji przeszło około 10 tys. osób z czego nowych zarejestrowano 2700, z innych oddziałów 1100 osób.

Prawie 100 proc. stanowią osoby powracające z Niemiec, przy czym 75 proc. — z obozów pracy, 15 proc. — z obozów koncentracyjnych, w szczególności z Dachau, Oświęcimia, Buchenwaldu, Oranienburga, Gross Rosen, 10 proc. — stanowią jeńcy głównie ze Stalagów I, IV, VI i XI.

Przeciętna ilość interesantów wynosiła 350 osób dziennie, zaś w dniu 27.VII b. r. — 986 osób.

W Ambulatorium udzielono pomocy w 1381 wypadkach chorych skierowano do szpitala P. C. K. rad lekarskich 271, wizyt domowych 5. W 9 wypadkach chorych skierowano do szpitala Pl C. K. Poza tym pobrano krew do analizy w 90 wypadkach. Cudzoziemcom udzielono pomocy w 305 wypadkach, przeważnie żołnierzom Armii Czerwonej.

Na leki i środki opatrunkowe, zużyte w ambulatorium wydatkowano 10735 zł. na lekarstwa dla podopiecznych P. C. K. — 5948 zł.

Szpital P. C. K. aczkolwiek w stadium remontu i organizacji, przeprowadził w ciągu 2 miesięcy leczenie 178 osób, w tym żołnierzy W. P. 163, cywilnych podopiecznych P. C. K. — 11, cywilnych na własny koszt — 4. Na poszczególnych oddziałach szpitala leczono chorych: wewnętrznych — 58, chirurgicznych — 102, neurologicznych — 18

W lipcu wydatkowano na szpital P. C. K. ponad 200 tys. zł. z czego 116 tys zł. na inwestycje i remonty.

Biuro P. C. K. niezależnie od prac wyżej wymienionych, załatwiło ponad 500 interesantów, z czego w sprawie zapomóg pieniężnych 1800 osób, w sprawach innego rodzaju zasiłków jak: żywność, leki, odzież — 1110 osób, zaś w sprawach nformacyjnych i poszukiwania rodzin zaginionych — ponad 2000 osób.

Bolączką tut. oddziału P. C. K. jest brak odpowiedniego pomieszczenia dla ambulatorium na dworcu, lecz i ta sprawa, dzięki przychylnemu nastawieniu Władz Miejskich, znajdzie należyte rozwiązanie.

Ruch powrotny ludności potrwa przypuszczalnie jeszcze kilka miesięcy i w tym okresie P. C. K. będzie musiał wzmóc swą pracę lub conajmniej utrzymać ją na poziome dotychczasowym.

Apelujemy do społeczeństwa miasta i powiatu, aby nie zaprzestało w swej ofiarności na rzecz P. C. K. i tych, którzy w tej chwili tak bardzo pomocy potrzebują.

Z. Piotrkowa

Otwarcie lotniska na Borowej Górze

W dniu 5 sierpnia b. r. odbyło się w Borowej Górze (powiat piotrkowski) uroczyste otwarcie szybowcowej szkoły lotniczej im. Marszałka Roli-Żymierskiego. Po odprawieniu Mszy św. i okolicznościowym kazaniu miejscowego proboszcza, nastąpiło poświęcenie i chrzest czterech szybowców.

Następnie w gmachu szkoły lotniczej odbyło się śniadanie, w którym wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji i urzędów, po czym pokazy lotów na szybowcach, pod kierownictwem Zygmunta Sroczyńskiego zakończyły uroczystość.

„Matura" Fodora w Piotrkowie

Od poniedziałku w sali im. Kilińskiego teatr objazdowy St. Zapińskiego daje komedię Fodora p. t. „Matura" z udziałem Jarczewskiej artystki Teatru Narodowego w Warszawie i Ocholskiej w roli Katarzyny.

W dniu 15 sierpnia obchodzimy „DZIEŃ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO" i rocznicę formacji miejscowej „JEDNOSTKI WOJSKOWEJ"

Kronika sportowa

Zawody pływackie i mecze piłki wodnej

Staraniem Komendy Miejskiego Ośrodka W. F. i P. W. odbędą się w niedzielę 12 bm. o godz. 15 zawody pływackie i mecze piłki wodnej Ośrodka z „Legionem" i WKS „Orzeł".

Miejski Ośrodek W. P. i P. W. zachęca, do jak najliczniejszego zgłoszenia się zawodników, a chcąc dać i słabszym pływakom pewne szanse, wprowadza konkurencje z następującym podziałem:

dla chłopców do lat 14
dla juniorów od 14 do 18 lat.
seniorów od 18 do 35 lat
dla old-boyów ponad 35 lat,
osobno dla pań.

Normalne bilety wstępu na pływalnię ważne są i na zawody.

Dla zawodników za pierwsze trzy miejsca w każdej konkurencji i wieku przewidziane są nagrody w postaci dyplomów i żetonów.

Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo Pływalni do godz. 10-ej w niedzielę.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Wycieczka cyklistów do Cykarzewa

Częstochowskie Tow. Cyklistów urządza w niedzielę, dnia 12 b. m. wycieczkę do Cykarzewa członków i sympatyków z rodzinami. Wyjazd rowerami o godz. 6.30, samochodem o godz. 7.30. Zgłoszenia na jazdę samochodem przyjmuje Sekretariat C.T.C. i M. w lokalu własnym, Aleja 21, do piątku włącznie.

Zarząd C.T.C. i M. prosi o jak najliczniejszy udział w wycieczce.

Rozdanie nagród Święta Sportu

Rozdanie nagród zwycięzcom Święta Sportu odbędzie się na terenie pływalni w niedzielę, 12 bm. o godz. 11-ej. Zawodnicy proszeni są o przybycie już o godz. 10.30.

Mecz „Raków" — „Stradom"

Zawody między dwoma leaderami I Grupy odbędą się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 18-ej na boisku w Rakowie.

Budzą one duże zainteresowanie kół sportowych.

Zawody R. K. S. „Błękitni" i Kolejowy Klub Sportowy

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 11 odbędą się zawody mistrzowskie między R. K. S. „Błękitni", a Kolejowym K. S. na boisku Wojska Polskiego, III Aleja 69.

Naprzód (Janów) — Skra 4:4 (1:1)

Naprzód: Teda — l. ob. Widera, Matysiak — Pluszczyk, Jerchel, Sodus — Dronia, Boroń, Odelga, Negro, Górecki. Skra: Borowiecki — Bąkowski, Rubin — Serdak, Kołodziejczyk, Dzięciołowski — Bulski, Warmus, Seifried, Gątkiewicz, Langier.

Po ostatnich niepowodzeniach Naprzodu Częstochowa przypuszczała, że zobaczy drużynę słabszą, tymczasem jedenastka z Janowa mile zdziwiła, prezentując się jako zespół szybki, ambitny, choć operujący prostymi środkami. Najlepszą linią gości był atak, który szczególnie w pierwszej połowie przedostawał się sprawnie pod bramkę Skry, oddając dużo celnych strzałów. Brylował tu najlepszy gracz Naprzodu, reprezentacyjny lewoskrzydłowy — Śląska, Dronia, którego biegi i centry stwarzały z reguły groźne sytuacje na polu karnym Skry. W pomocy wybijał się środkowy Jerchel, który potrafił być równie dobrze trzecim obrońcą, jak i szóstym napastnikiem. Z tyłów najlepszy pr. obrońca Matusiak.

Co do Skry, to widzieliśmy na meczu z Naprzodem dwie jej odmiany — Skrę, która umie grać i wygrywać w ładnym stylu, a drugą — która załamywała się chwilami oddając inicjatywę przeciwnikowi, czego najjaskrawszym dowodem były 3 końcowe minuty meczu, gdy z pewnej wygranej 4:2 Skra dopuściła do wyrównania. Coprawda zawiniła tu słaba gra Borowieckiego, po dotkliwej kontuzji. Z drugiej strony napastnicy robotniczej jedenastki mieli wyraźnego pecha nie wykorzystując szeregu murowanych wypracowań, gdy Naprzód wyzyskał wszystkie swoje szanse. Najjaśniejszym punktem Skry był pracowity, lotny i przebojowy Langier, który wykonał masę dośrodkowań i doskonałych taktycznie podań po ziemi. W pomocy filarem był Kołodziejczyk, w obronie Bąkowski i Borowiecki do chwili kontuzji.

Przebieg meczu odznaczał się żywym tempem i akcjami przenoszącymi się szybko od jednej bramki pod drugą. Punkty dla gości zdobyli Boroń 2, Dronia i Odelga, dla Skry — Seifried z podania Kołodziejczyka, Bulski z podania Gątkiewicza i po raz drugi z podania Langiera oraz Warmus z podania Gątkiewicza.

Arbiter ob. Śliwczyński na poziomie. Oryginalną inowacją, w pierwszych minutach po deszczu było sędziowanie przez jakiegoś pana na aucie... z papierosem w ustach.

Częstochowski Zw. Lekkoatletyczny

Zarząd Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, o powstaniu którego już donosiliśmy, ukonstytuował się w następującym składzie: Przewodniczący — ob. por. Stępień, Wiceprezes i Przewodniczący WSS — ob. trener Szor, skarbnik — ob. Ślusarski, sekretarz — ob. Skotnicki, Kapitan Związkowy i Trener — ob. Hoffman, referent prasowy — ob. red. Gajos, lekarz poradni sportowej — ob. dr Radosławski, gospodarz — ob. Mąkosza, delegaci na zjazd PZLA — ob. Wiceprezydent Federak, ob. kpt. Jarosiewicz, ob. mgr Kielar, członkowie Zarządu ob. ob. por. Hoff, Fiedoruk, Ujma, Sącinski sr., Szymański, plut. Rhelis, kpr. Kruszyna, Liczberski. Na zebraniu organizacyjnym reprezentowane były niestety tylko kluby AZS, WKS Orzeł, CKS i Victoria, osiem pozostałych klubów częstochowskich zebrania nie obesłały. OZLA otrzymał od Ośrodka WF. i PW. subwencję wartości ca zł 3.400.— w sprzęcie, a więc dyskach, oszczepach, kuli i kolcach.

Następne zebranie OZLA odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 b. m. o godz. 19-ej w lokalu CTC i M., Aleja 21.

Z grupy prowincjonalnej

W ubiegłą niedzielę rozegrane zostały w Radomsku dwa mecze eliminacyjne: Naprzód pokonał WKS Wieluń 2:0, a Unia odniosła zwycięstwo nad miejscowym rywalem GKS-em, w stosunku 2:1. Oba mecze prowadzone były przez częstochowskich sędziów, ob. ob. Woźniaka i Gospodarka.

Wobec rozwiązania się Błękitu Wydział Gier i Dyscypliny postanowił rozegrane przez drużynę tego klubu zawody unieważnić, a punkty anulować. Tabela zatem grupy radomszczańsko-wieluńskiej wygląda w obecnej chwili następująco:

1) Unia	6 gier	11 pkt	12:4	br.
2) WKS Wieluń	6 „	7 „	17:8	„
3) GKS	4 „	4 „	7:5	„
4) Naprzód	5 „	4 „	7:12	„
5) Warta Pławno	5 „	0 „	2:16	„

VIII zjazd ZASP-u

Drugi dzień obrad

Warszawa (Polpress). — Obradujący w Warszawie Walny Zjazd ZASP'u przyjął jednogłośnie rezolucje, z których wynika, że aktorzy Wolnej Polski stają na gruncie demokracji społecznej i stwierdzają, że nasza odrodzona Ojczyzna dźwignięta została wysiłkiem żołnierza polskiego i że wysiłek demokracji i żołnierza mógł być pozytywny tylko dzięki naszemu przymierzu ze Związkiem Radzieckim i demokracjami Zachodu.

Wolny aktor Wolnej Polski dożył tej radosnej historycznej chwili, że robotnik, chłop i inteligent pracujący mają Rząd Jedności Narodowej, reprezentujący interesy całego narodu i stojący na straży suwerenności Państwa.

Aktor wita powstanie Ministerstwa Kultury i Sztuki, właściwej instancji do realizowania problemów twórczości jednostek i zespołów.

W dalszym ciągu obrad rozpatrywano sprawę udziału aktorstwa w masowym ruchu związków zawodowych; uchwalono udział w Radach Zakładowych; rozważano sprawę sił amatorskich w teatrach; omawiano wreszcie sprawę demokratyzacji ZASP'u.

Sprawozdanie Zarządu zebrani przyjęli jednomyślnie i bez dyskusji. Ze sprawozdania wynika, że sprawy majątkowe ZASP'u przedstawiają się dodatnio.

Ze sprawozdania Komisji Artystycznej wynikają następujące wnioski i zlecenia:

Dla upowszechnienia ruchu teatralnego Zarząd ZASP'u winien nawiązać ścisłą współpracę z teatrami ludowymi; zwrócić się do Rządu i samorządu w sprawie utworzenia wojewódzkich teatrów objazdowych, ze szczególnym uwzględnieniem terenów zachodnich; umożliwić aktorom wpływ w kierownictwie teatrów na sprawy artystyczne. W tym celu powinny powstać Rady Artystyczne. Wreszcie Komisja zaleca utworzenie przy teatrach „laboratoriów" pracy artystycznej, które służyłyby pogłębianiu wiedzy fachowej i podnoszeniu sztuki aktora.

Działalność krakowskiego gniazda ZASP omówił dyr. Biegański.

Na zakończenie przedyskutowano projekt ustawy o zawodzie aktorskim, postanawiając, że Walny Zjazd wystąpi w tej sprawie do czynników kompetentnych.

—o—

Z ruchu wydawniczego

Ukazał się ostatnio pierwszy numer dwutygodnika „Odra". Czasopismo, jak głosi podtytuł, ma charakter literacko-społeczny. Szereg artykułów wiąże się bezpośrednio z rejonem śląskim, sprawy jednak z tym rejonem łączące się, są dziś najważniejsze w Rzeczypospolitej i autorzy ujmują je w sposób, mogący interesować wszystkich, dlatego też „Odra" nie jest pismem regionalnie śląskim, ale ogólnopolskim.

Z pisarzy znanych już w czasach przedwojennych, głos zabierają: Kaz. Wyka, który w artykule „Niemiecki charakter narodowy" w przejrzystym skrócie zarysowuje dominujące cechy narodu niemieckiego oraz W. Horzyca.

Inne pióra: E. Osmańczyk, R. Lutman, Z. Hierowski, Cz. Bednorz i W. Żukrowski należą właściwie już do literatury powojennej.

„Odrę" cechuje staranność w doborze artykułów i wierszy oraz jednolitość poziomu umieszczonych prac.

Gdy uprzytomnimy sobie, iż obecnie nie ukazuje się cały szereg pism literacko-społecznych, jakie istniały przed wojną, że tylko wymienimy czasopisma warszawskie: „Wiadomości Literackie", „Tygodnik Ilustrowany", „Świat" itd. — z tym większym uznaniem musimy podkreślić inicjatywę śląskich literatów, usiłujących brak piśmiennictwa wypełnić.

S. F.

Kronika kielecka

Zakończenie kursu wychowawczo-politycznego dla kierowniczek przedszkoli w Kielcach

(z) Dnia 3 sierpnia b. r. w Domu Kultury Robotniczej w Kielcach odbyło się uroczyste zakończenie 10-ciu dniowego kursu polityczno-wychowawczego dla kierowniczek przedszkoli, które niedawno ukończyły w Częstochowie fachowy kurs przedszkolanek. Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele Woj. Wydz. Opieki Społ. Wojska, Inf. i Prop. partyj politycznych oraz władz miejscowych z wicewojewodą Urbanowiczem na czele. Przybyłych gości przywitała w imieniu kursu jedna z absolwentek, po czym chór kursowy odśpiewał kilka pieśni, a następnie kierowniczka kursu ob. Zofia Machejkowa została przez swoje kursistki obdarowana wiązanką kwiatów. Po części oficjalnej odbyło się skromne przyjęcie, w czasie którego naczelnik Woj. Wydz. Opieki Społecznej ob. Czerwiec rozdał absolwentkom świadectwa oraz wręczył każdej 500 zł. na podróż do miejsc pracy. Należy zaznaczyć, że prawie wszystkie kursistki wyjeżdżają na Zachód celem prowadzenia przedszkoli i kolonij letnich dla dzieci umieszczonych w nowoutworzonych ochronkach na Dolnym Śląsku.

Województwo Kieleckie przoduje w akcji przesiedleńczej

(z) Z ostatnich raportów, otrzymanych z Działu Transportowego Urzędu Repatriacyjnego dowiadujemy się, że miasto Kielce w ostatnim tygodniu od 30 lipca do 4 sierpnia włącznie wysłało na Śląsk i Pomorze 300 osób, licząc harcerzy i żniwiarzy. Ostatnio na pierwsze miejsce w akcji przesiedleńczej wybija się pow. częstochowski i włoszczowski, skąd wyjechało 1200 żniwiarzy. Ogółem w dniach od 30 lipca do 4 sierpnia z województwa kieleckiego wyjechało 5811 osób. Zarejestrowanych chętnych na wyjazd jest 136000 ludzi, przeważnie z terenu. Wiele rodzin zabiera z sobą inwentarz żywy. Tak więc obecnie ruch ludnościowy trwa nieprzerwanie, co jest oznaką zrozumienia przez ludność akcji przesiedleńczej.

Wapienniki kieleckie „Kadzielnia" prosperują coraz lepiej

(z) Kieleckie wapienniki „Kadzielnia", będące przed wojną spółką akcyjną, w czasie okupacji, podobnie jak wszystkie przemysłowe placówki były terenem niesłychanie eksploatowanym przez niemców. Chwilowy zarząd „państwowy" przechodzi wkrótce pod zarząd prywatny osławionego gestapowca Klotza, który nie bacząc na interesy przedsiębiorstwa, zatapia najlepsze tereny wapienne, urządzając sadzawkę dla hodowli pstrągów i szczupaków. Po ustąpieniu niemców, miejscowi robotnicy i dyrekcja przystępują niezwłocznie do pracy i po odkupieniu i odnalezieniu niektórych maszyn wapienniki „Kadzielnia" ruszyły na jeden piec. Do 1 sierpna b. r. wspomniane wapienniki wyprodukowały 2.180 ton wapna. Obecnie zamówienia na ten produkt wzrastają i jest nadzieja, że jeżeli kolej dopisze z transportami węgla, to kielecka „Kadzielnia" będzie mogła uruchomić drugi i trzeci piec. Głównymi odbiorcami tutejszych wapienników jest Wojsko, BOS oraz inne firmy, zaangażowane przy odbudowie Warszawy. Ilość zatrudnionych robotników nie przekracza 160 i w porównaniu z 1000 ludzi zatrudnionych przed wojną, jest to niezwykle mało, ale jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości wapienniki kieleckie ruszą już na całą parę, zwłaszcza, że zamówienia stale napływają.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Obserwator" — Z zasady zajmujemy się tylko sprawami poruszonymi w listach, które są podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem oraz opatrzone adresem nadawcy.

Pod wesołym kątem

Bohater i szaber

Wracam w zeszłym tygodniu do ukochanej naszej mieściny po długim pobycie w mamrze śmierci, gdzie mnie hitleria trzymała za pracę niepodległościową, czyli szczegółowo za dowożenie pospółki ze wsi do jednej tutejszej gastronomii, w której czarnogiełdziarze siedzibę swoją mieli.

W pociągu ścisk niemożebny. Nie tylko, że ludzi i kobiet napchało się do pioruna i trochę, ale jeszcze każdy pakunki jakieś cholerne niańczy. Jedna ci niewiasta główkę od maszyny singerowskiej do piersi przyciska, facetowi innemu ramy pozłacane na szyi wiszą, jeszcze jeden chudzielec na jakimś żyrandolu jak pająk siedzi, a inny znowu to ci wanienkę emaliowaną w korytarzu koło wygódki ustawił i z połowicą w tym blaszanym kojcu się rozmieścił.

— Czyście z byka spadli?! — pytam przychylnie, jako że uczucia patriotyczne w związku z powrotem w charakterze bohatera narodowego duszę mi rozpierały. — Niedługo z kredensem pokojowym, albo też z garderobą trzydrzwiową do pulmanowskiego wagonu byście weszli.

A na to paniusia z kojca jak nie zagdaka:

— Kto pana upoważnił wtrącać się w obce kwestie?! Proszę pilnować swego nosa, człowieku!

Spojrzałem na podstarzałą mimozę innym okiem i mówię jeszcze spokojnie:

— Po pierwsze, nie jestem człowiekiem, a z celi wroga naszego wspólnego niby duch śmiertelny wracam. A po drugie, jak pani w tej suchej wannie ze swym przyszłym nieboszczykiem mężem wygląda?!...

Nie zdążyłem tych grzecznych słów dopowiedzieć, kiedy paniusia w powietrzu niby kwoka rękami zamachała.

— Coś podobnego! — wrzasnęła z taką siłą, że aż wagon się zachwiał i o mało co z szyn nie wyskoczył. — Słyszałeś? — zwróciła się do swojego jastrzębia. — Pozwolisz nas tak lżyć?!...

Osobnik podniósł się w wannie i chrząknął:

— Szanowny panie, zechciej pan odwrócić od nas swoją uwagę — przemówił niby odważnie, chociaż czułem, że mu serce od piętra od jednej do drugiej strony klatki piersiowej skaka.

— Zgoda — mówię, ujęty jego sposobem. — Ale tylko ze względu na pańską osobę, bo widzę, że jesteś pan światowym facetem i żal mi pana, że dotknęła pana ta nieszczęsna plaga w rodzaju pańskiej małżonki.

Tu niespodziewanie wtrącił się gość na żyrandolu:

— Dość już tego! — syknął. — Proszę przestać obrażać tę panią! Nie bądź pan smykiem!

— A cóż pan za jeden jesteś, że bez pełnomocnictwa w charakterze obrońcy występujesz ?— zapytałem, przykro zdziwiony gmatwaniem się sprawy.

— Jestem bratem tej pani i nie pozwolę ubliżać jej.

Przyjrzałem mu się uważnie.

— Nie zaprzeczam, że pańskie anfas zawiera szczegóły familijnego podobieństwa, chociaż niewielki honor to panu przynosi, bo wolałbym w drugiej karnacji na świat się urodzić, aniżeli cechy identyczne takiej siostry przez całe życie nosić. Atoli zaznaczyć jeszcze muszę, że przepaść cholerna jest pomiędzy waszym obecnym położeniem. Bo jeżeli siostrunia pańska wygląda jak strusica, której czarne chińskie murzyny piórka boleśnie powyrywali, to pan znowuż, siedząc na tym żyrandolu, wyglądasz jak upiór, czyli katedralny dzwonnik, o którym w romansie przedwojennym niejakiego Hugona czytałem.

— Pan ma pojęcie o literaturze!!! — zapiszczał pająk. — Takie typy nadają się tylko do czytania zeszytów o Kartuszu, albo innych piśmideł kryminalnych.

To mię rozzłościło, jako że Kartusz rzeczywiście jest moim najlepszym przyjacielem na niwie literackiej, a prócz tego naprawdę lubię ballady o Szerloku Holmesie i innych zbrodniarzach.

— A cóż pan myślisz, że kryminalne wypracowania swej wartości nie posiadają?... A któż to o nagrodę Towarzystwa Naftowego Nobel się ubiegał, jak nie sławny autor „Ikaca", niejaki Dąbroszczak, który oprócz tego swoim sławnym „Tajnym detektywem" cały świat kulturalny i psychiczny zadziwił?...

— Ha!... Ha!... Ha!... — zaniósł się śmiechem, aż mu łzy w źrenicach stanęły.

Popatrzyłem na chudzielca zdziwiony.

— Cóż pan tak się zanosisz, jakby cię ugryzła mucha śmiechu, o której czytałem w jednej podróżniczej encyklopedii?!...

Ryknął jeszcze głośniej.

— Ha!... Ha!... Ha!... Pan jest wspaniały! Na pana nie można się gniewać!... Jestem rozbrojony.

— Najwyższy czas, już przecież dawno po wojnie — odpowiedziałem, chcąc go jeszcze zahaczyć na dalszy temat, ale ni stąd ni zowąd parowóz zaczął zwalniać, i niespodziewanie stanęliśmy na kochanym, brudnym dworcu częstochowskim. Dałem spokój rodzinie, otworzyłem drzwi, wyskoczyłem na peron. Przepchałem się raz dwa łokciami do przejścia i znalazłem się na ulicy. Stanąłem, przyglądając się znajomym kamienicom i kochanej grandzie ludzkiej, spacerującej swobodnie po swoim, polskim, odszwabionym mieście. Szczęśliwa łza zawierciła mi się w spojrzeniu.

Nagle śmignęła przede mną dorożka, w której przez środek położona była emaliowana wanna, a w niej tkwiły nogi rodzinki z przedziału i znajomy żyrandol.

— Wybacz pan — zaczepiłem jakiegoś faceta. — Nie wiesz pan, co to za jedni?

Facet spojrzał na mnie, jak na wariata.

— Pan nie wie? — zdziwienie rozszerzyło mu twarz. — Tą są **szabrownicy**.

— Aha! — udałem, że rozumiem. — Merci panie szanowny i dzięki za erratę.

Chciałem przejść ulicę, ale o mało co nie wpadłem pod następną dorożkę. Siedziała w niej para — mężczyzna ściskał w obu rękach pozłacaną ramę, a jego niewiasta przytulała do deki piersiowej główkę od singerowskiej maszyny...

S. Gajos.

Z kraju

(—) Spółdzielnie wzmagają tempo pracy przy odbudowie Warszawy. Wzmożenie tempa pracy przy odbudowie Warszawy przed końcem sezonu budowlanego jest nakazem chwili i troską wszystkich czynników zainteresowanych.

Oprócz SPB w odbudowie Warszawy bierze udział kilkanaście innych spółdzielni budowlanych, które jednak dotychczas nie odgrywały tej roli, jaka im na odcinku odbudowy stolicy powinna przypaść.

Obecnie z inicjatywy Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP. powstało Zrzeszenie Gospodarcze Spółdzielni Budowlanych Okr. Warszawskiego. Do Zrzeszenia przystąpiły wszystkie spółdzielnie budowlane w liczbie 62-ch.

Zrzeszenie nie tylko wykonuje wszelkie roboty budowlane, ale uruchomiło składnice materiałów budowlanych oraz własne warsztaty wytwórcze i fabryki. Zrzeszenie mieści się przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 18-a. (Polpress).

(—) Rozporządzenie w sprawie postępowania habilitacyjnego w państwowych szkołach akademickich. Dziennik Ustaw R. P. Nr. 24 z dnia 27 ub. m. zamieszcza rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 25 czerwca 1945 r. w sprawie postępowania habilitacyjnego w państwowych szkołach akademickich. Według tego rozporządzenia Rada Wydziałowa może przeprowadzić habilitację tylko w zakresie gałęzi nauki, reprezentowanej przez jedną z katedr danego wydziału lub w razie jej braku przez katedrę pokrewną.

Wyjątek w tej mierze jest dopuszczalny za zgodą ministra jedynie wtedy, gdy dana gałąź nauki nie jest reprezentowana przez żadną z katedr szkół akademickich w Polsce, ani przez katedrę pokrewną.

Rada Wydziałowa może zwolnić od obowiązku złożenia odbitek prac naukowych w przypadku, gdy wskutek działań wojennych stało się to niewykonalne. Rada Wydziałowa może przyjąć jako rozprawę habilitacyjną pracę, napisaną w języku obcym, jeżeli zostanie ona złożona przed dniem 31 grudnia 1948 r. Do tego terminu rozprawa habilitacyjna może być złożona w rękopisie.

(—) Wznowienie działalności Aeroklubu Warszawskiego. Pozostali w rozsypce członkowie Aeroklubu Warszawskiego zainicjowali wznowienie działalności Klubu

Istniejące możliwości uzyskania sprzętu szybowcowego i motorowego pozwalają mniemać, że szybkie zorganizowanie się członków i wybór władz Klubu, które byłyby uprawnione do objęcia sprzętu i następnie rozpoczęcia szkolenia, jest ze wszechmiar aktualne.

W związku z tym wszyscy członkowie A. W. proszeni są o zgłoszenie się do Ob. R Nagórskiego — Departament Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji (ul. Chałubińskiego 4, pok 246 V p.) w godz. 10 — 13.

(—) Douglasy lądują ponownie w Olsztynie. Z dniem 1 sierpnia b. r. Olsztyn został ponownie włączony do stałej sieci komunikacji powietrznej na linii Nr. 5/6. Lądowanie samolotów odbywać się będzie na lotnisku w miejscowości Grieslienen odległej od Olsztyna o 20 km.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Ł. dz. Apr 1203/45.

Zawiadomienie

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Częstochowie zawiadamia, iż punkty rozdzielcze żywności wydają po 2 deka drożdży na kupon Nr 11 wszystkich kategorii kart żywnościowych z nadrukiem „maj", a na karty I R niebieskie na kupon „4 Różne".

Drożdże nie pobrane do dnia 14.8.45 r. zostaną oddane zakładom Opieki Społecznej.

Częstochowa, dnia 8 sierpnia 1945 r.

Wydział Aprowizacji i Handlu.

W roku 1940 pomordowani zostali przez siepaczy hitlerowskich koło Janowa

ś. † p.

Łuczkiewicz Zdzisław	**Bald Wacław**
Budzikur Stefan	**Bajor Adam**
Sztokdrejer Józef	**Muszyński Marian**
Niemeczek Marian	**Muszyński Stanisław**
Biernacki Zdzisław	**Rzykiecki Leon**
Bera Edward	**Izard Mieczysław**
Szmidt Ryszard	

W dniu 13 sierpnia rb., jako w piątą tragiczną rocznicę odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Maryi Panny o godzinie 7 rano, o czym zawiadamiają krewnych, kolegów i znajomych pozostałe w nieutulonym żalu

RODZINY POMORDOWANYCH.

Zawiadomienie

We wtorek, dnia 14 sierpnia 1945 r., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci Żony i najukochańszej Matki i Babci naszej

ś. † p.

Heleny Jędrzejczyk

zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy w kościele św Rodziny o godz. 9 rano, na które zapraszają życzliwych pamięci Zmarłej

mąż, córka, zięć, synowie, synowe, wnuki i wnuczki.

Odpow. za redakcję: Zygmunt Fabisiak. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy.

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Narodu", III Aleja 52. Tel. 2245 i 2249 Sekretariat Redakcji [illegible] interesantów w godzinach od 11—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca.